

PRENUMERATA

w miesiącu:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednosłownego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcja i Administracja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-jej do 5-jej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf-komisowe „Bernard Berson“, Królewska № 51; w Petersburgu i Moskwie Dom handl. „L. i E. Metz i S-ka“.

Sz. Duchowieństwu, miejscowemu prefektowi gimnazjum ks. Grochowskiemu, tym którzy nieśli ulgę w cierpieniach *s. p. Karola Augusta Attenota*, szczególnie zaś doktorowi Soczołowskiemu, Rontalerowi, oraz tym wszystkim, którzy oddając zmarłemu ostatnią przysługę, odprowadzili drogę nam zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku zwłaszcza kolegom i uczniom, *s. p. Karola Augusta* składa serdeczne „Bóg zapłać“,
Rodzina.

Obora zarodowa

w Kamocinku przyjmuje zamówienia na jałówki i byczki tygodniowe i starsze. Ma zaraz do sprzedania 4 buchajki 5 i 3-tygodniowe Holendro-Fryzy, po importowanym Fryzie. Cena: 10 kop. za funt. (3-1)

St. Niepokojczycki REJENT.

otworzył kancelaryję przy starym Ryнку, Maryjańskim, w domu SS-ów Rozmarynowskich. (3-1)

Dr. L. Weinzieher,

osiadł w Piotrkowie: dom Węglińskiego róg ul. Moskiewskiej (Bykowskiej) i Michajłowskiopłacu (Rynku maślanego). (3-2)

NOWE CZYNNIKI PRACY SPOŁECZNEJ.

Coraz częściej słyszy się utyskiwania o ospałość prowincyi, na brak energii społecznej wśród inteligencji prowincjonalnej, na zanik życia szerszego wśród warstw, które powinny przodować młodziej braci inicjatywą, pracą i przykładem. Z podobnym zarzutem pod adresem prowincyi wystąpił w zeszłym roku p. Wiktor Szumlański w korespondencji z Łomży w „Echach Płockich“, w № zaś 82 w r. b. z pokrewnym zarzutem p. Stanisław Koszutski. Temu ostatniemu dzielnie odpowiada obecnie w temże piśmie D-r. A. K., w sposób następujący:

Opinie takie stwierdzają niestety fakt, którego odpierać wcale nie mam możliwości, bo trzebaby zarzutom podobnym przeciwstawić szereg faktów natury odwrotnej, wykazujących błędność powyższej opinii. Nie chcę stawać w obronie prowincyi, bo byłoby to z mej strony podejmowaniem się sprawy złej, jak mawiają prawnicy. Nie mogę jednak oprzeć się pewnemu zdziwieniu, dlaczego zarzut obniżenia się poziomu uczuć obywatelskich ma obarczać jedynie prowincyję. Wszak inteligencja prowincyi, to wytwór wielkomięjski, to młody ferment społeczny, przeschczepiany stale z ognisk kultury na grunt naszych miast, osad i wsi.

Jaka przyczyna jałowości tych inteligentów, mających za zadanie być zapładniaczami niższej kultury prowincyi?

Na takie postawienie kwestyi mam dwie odpowiedzi: albo zapładniacze nie przyno-

szą z sobą dobrego nasienia—albo grunt zanadto wyjałowiony, na którym ziarna kultury wyższej nie wschodzą.

Znam bliżej prowincyję od lat 7, w areopagu jej mężów mam zaszczyt zasiadać, do stołu biesiadnego przypuszczany bywam, tajniki duszy społecznej są mi wciskane w uszy i serce: więc szczerze z ręką na sercu powiedzieć mogę, że nie grunt winien, nie te masy mieszczań i ludu, samorzutnie tworzące już dziś kadry bojowników w sprawie oświaty, uczestnictwa w życiu zbiorowym i dźwiganiu się ekonomicznem.

A więc—skoro przyczyna nie leży w gruncie, to leżeć musi w przodownikach, w złym ziarnie. Zkądże to ziarno otrzymują nasze wsie i miasteczka?

Z księżycy to nie spadło, ale wyszło z łona tegoż samego społeczeństwa; wyszło to poprzedzone głośną fanfaramą i złotemi nadziejami i—zostało wciśnięte między żarna masynerii, urabiającej głowy i serca ludzkie.

Co się stało z człowiekiem, który przeszedł wszystkie zaułki labiryntu wiedzy współczesnej? Wyszedł człowiek o bladej twarzy, z nerwowymi drganiem gałki ocznej i takiemż ruchami ramion; wyszedł człowiek, który nim rozpoczął działać, już stracił siły i wolę; potrzebuje silnych podniet, aby zgalwanizować swe mięśnie do ruchu. Cechuje go słabość fizyczna, bezkrwistość tkanek i zanik woli.

Przedewszystkiem do rzetelnej pracy potrzeba ludzi—wtedy formy pracy same powstaną. Co poczną proponowane przez p. Koszutskiego „komitety redakcyjne“, skoro brak ludzi o szerszych aspiracjach cechuje ostatnie ćwierć wieku u nas, nie tylko na prowincyi ale i w dużych miastach naszych. Ludzi oddanych choć trochę pracy społecznej — na palcach się liczy, nawet w takim ogromie, jak Warszawa; słyszymy ciągle jedno i te same nazwiska, widzimy, jak społeczeństwo, znalazłszy drogiego społecznika, eksploatuje go i, wyciśniętego jak cytrynę, odrzuca na śmietnik przestarzałych rupieci. Nie nie ujmę, jeżeli cyfrę społecznych wółów, zaprzęzonych do naładowanego wozu 10 milionami „zjadaczów chleba“, obliczę na 1,000 w całym kraju naszym. Karawana ta wlece się powoli, bez programu, bez drogowskazów, a każdy mówi, że wóz ciągnie naprzód; ale pojęcia przodu i cofania się mają elastycznymi kręgami zarysowane figury.

W postępie czasu społeczeństwo nasze silnie różniczkowało się; podział patryarchalnych trzech stanów zanika, a występują na widownię życia dwa stany: inteligencja i lud.

Pomiędzy temi dwoma stanami u nas zachodzi różnica coraz więcej natury kulturalnej; przechodzenie ludu do stanu średniego, do tak zwanej inteligencji, odbywa się wciąż na drodze przyswajania nauki i kultury nowoczesnej. Łuki więc powstające w szeregach inteligencji z dawnych rodów słabiec-

kich coraz częściej zastępowane zostają przez inteligencyję z ludu; jest to ta nowa latorośl, która obdarzy nas sferą ludzi zdrowszych, wytrwalszych, ludzi o silnej dłoni i gorętszym sercu dzięki nowopowstającym hasłom—ludzi z mózgiem wnoszącymi do życia pierwiastki ideałów sięgających dalej, a jednocześnie uwzględniających potrzeby chwilowe miejsca i czasu.

Takiej inteligencji nieopierzonej już mamy zadatki; ale trzeba paru lat, aby się ulokowała i wypłynęła na szersze pole działalności—a wtedy o! bezwątpienia nie trzeba będzie nawoływać do pracy. W imię więc powszechnego demokratyzowania się pojęć, szukajmy ludzi nie o głośnych firmach, niekoniecznie z pośród tak zwanych fachów wyzwolonych (lekarzy, prawników, inżynierów i t. p.), ale tam, gdzie tacy się znajdują.

Należy tylko tych nowych ludzi ośmielić, wywołać ich na próg świadomości społecznej, wyciągnąć z ukrycia. Trzeba się zgodzić z faktem, że drzewo, węgiel, nafta zapalają się od zapalki; zaś szkoda zagrzewać do czynu tych, którzy materiałów palnych w sobie nie posiadają; tych paliwa wszystkich naszych lasów imać się nie będą—tych pozostawić trzeba na uboczu dla zbutwienia, jako konieczny „produkt poboczny“ społeczeństwa!

Przykrą, zaiste jest rzeczą słuchać, jak często pod niebiosa wynosi się jakiś czyn obywatelski, jakas ofiarność publiczną, jakas pracę honoris causa. Są to czyny, które w społeczeństwach normalnie rozwiniętych zalicza się do obowiązków!

U nas należenie do komitetu straży ogniowej, kasy pożyczkowej, do zarządu reursy lub współdziałanie w koncercie—stanowi coś tak wyróżniającego nas od tłumy reszty pracowników, że doprawdy rumieniec wstydu występuje na twarzy każdego poważniej pojmującego obowiązek publiczny. Ta chęć reklamy, ta potrzeba błyszczenia—to chorobliwa manija zdobycia łatwego rozgłosu, oklasków i tytułu prezesa, wiceprezesa lub choćby sekretarza. Ze zdobyciem tytułu kończy się działalność publiczna. Znam prezesów poważnych instytucyj, którzy po odbytem posiedzeniu skwapliwie wypytyują, czy posiedzenie dobrze wyglądało i czy wrażenie oczekiwane wywarło, oraz ile pism przysłało swych reporterów.

Na podobnych ludzi liczyć nie możemy przy układaniu bilansów pracy na przyszłość.

Tak mi się przedstawia sylwetka poczucia obywatelskiego i to nie tylko na prowincyi ale i w dużych zbiorowiskach naszych. Dlatego też, mojem zdaniem, pozostawmy w miłym spokoju te jednostki z inteligencji, które na nawoływanie wrzeszczą lekceważąco ramionami a zwróćmy się do tych nowych sił, jakie wyzwala się dziś drogą samorzutną w postaci zastępu drobnych przemysłowców, handlowców, przed-

siębiorców, rzemieślników, nauczycieli ludowych i wyrobionych jednostek z ludu.

Ta rzesza nie tylko zasilać będzie nasze upadające i kulawe instytucje pracy zbiorowej, ale da jak najobfitszy materiał piśm. miejscowym i ogólnym.

D-r. A. K.

Upadłość i bankructwo.

Dla handlujących i ich wierzycieli napisał Franciszek Podlewski adwokat przysięgły.
Warszawa 1899 r.

Znajomość przepisów prawa jest potrzebną dla handlujących w daleko większym zakresie, niż dla pozostałych mieszkańców kraju ze względu, iż handlujący częściej wykonywa różne czynności, regulowane przez prawo. Ta potrzeba coraz więcej daje się odczuwać wobec szerokiego rozwoju przemysłu i handlu w kraju naszym w latach ostatnich. Z tego powodu szerzenie wiedzy prawnej wśród handlujących, za pomocą dzieł popularnych, jest bardzo pożądanym.

Do rzędu takich prac, zaznajamiających czytelników w sposób przystępny a wyczerpujący z daną gałęzią prawa, należy książka wydana pod tytułem powyższym przed kilku tygodniami. Autor w pracy swej objął całokształt stosunków wynikających wskutek upadłości i postępowania upadłościowego, a samą rzecz wyłożył w sposób popularny, jasny i dokładny. We wstępie znajdujemy określenie handlujących wedle prawa obowiązującego oraz streszczenie przepisów o prowadzeniu ksiąg handlowych, poczem idzie wykład o upadłości i bankructwie ze wskazaniem szczegółowych praw i obowiązków upadłego, jego wierzycieli i organów kierujących postępowaniem upadłościowym (sędzia-komisarz, kurator, syndycy) oraz wyłączeniem samego postępowania upadłościowego, sposobów zakończenia upadłości i jej skutków.

Pomimo pomieszczenia wielu uwag praktycznych w różnych kwestjach, sam wykład jest wolnym od rozwickłości i przeladowania kazuistyką praktyki sądowej, co czyni go jasnym i zrozumiałym dla każdego czytelnika, nieobeznanego z prawem obowiązującym. Autor przez wiele lat na urzędzie sekretarza wydziału upadłościowego sądu handlowego w Warszawie brał czynny udział w sprawach upadłościowych, jakie toczyły się w rzeczonym sądzie; zostawszy zaś adwokatem przysięgłym miał możność zaznajomienia się z innemi stronami stosunków handlowych spowodowanych przez upadłość; jest on więc wszechstronnie obeznany postępowaniem upadłościowym. Na podstawie tego obszernego doświadczenia, w pracy swej zamieścił ostatnie wnioski nauki i wyniki praktyki sądowej. Z tego powodu książka p. Podlewskiego zasługuje na szczególną uwagę handlujących, tem więcej, iż przepisy kodeksu o upadłości wydane zostały przed 90 laty, a w ostatnich czasach nastąpił bardzo szybki rozwój stosunków handlowych. Jakkolwiek w tytule wyrażono, iż dzieło zostało napisanem dla handlujących, ma ono jednak wartość i dla prawnika praktyka, gdyż obejmuje streszczenie praktyki jedynej w kraju sądu handlowego.

Ch.

Koniec świata w Szczercowie.

(Korespondencyja „Tygodnia“).

Mieszkańcy naszej osady, zatrwożeni rozpowszechnioną wiadomością o zbliżającym się w dniu 13 listopada r. b. końcu świata, w szczególny sposób przygotowali się na jego przyjęcie. Cała prawie osada rozdzieli-

ła się—jak wreszcie wszędzie—na dwa obozy: nie wierzących w spełnienie przepowiedni i wierzących. Nieustraszeni—udali się do komitetu leśnego miejskiego o wydanie im kwitów, aby z zamkniętego przez komisarza lasu mogli cokolwiek skorzystać. Nadleśny, spodziewając się, jeżeli nie spełnienia się zniszczenia świata, to przynajmniej gwałtownego wicheru, wydawał kwity, na których pisał pozwolenie zabrania „wywrotów leśnych“. Posiadacze tych kwitów—nie czekając ogólnego zniszczenia biednej naszej planety—wcześniej rzucili się w las, w celu wyrabiania otrzymanych sztuk. Gdy sosny fura za furą zaczęły napływać do osady, wielki popłoch szerzyć się począł w szeregach szczercowian: każdy, widząc co się święci, pospieszał do komitetu po kwit, dowodząc, że on nie gorszy od innych i równe ma prawo do lasu. Komitet znalazł się w bardzo przykrym położeniu. Dać wszystkim kwity—to las wyciętym zostanie. A jeśli teoria Falba zawiedzie—to co z tego wyniknie?.. Odmówić wydania—to samo, co narazić się obywatelom i otrzymać tytuł „zacofańców“. Gdy liczba malkontentów powiększała się poczęła i krzyki groźnymi być zaczęły, okazała się konieczność pośrednictwa miejscowej władzy, która przychodząc wreszcie w pomoc obłożonemu komitetowi, katastrofę nakoniec zażegnała.

Skończyło się na tem, że 1-o las gorzko zapłakał nad stratą zabranych towarzyszy, 2-o posiadacze wywiezionych sztuk, śmiechem i szyderstwem okryli bojaźliwszych, i 3-o komitet powziął zamiar zrzeczenia się swych obowiązków.

Ks. P. Bors.

Szczerców 16 października.

— Z powodu korespondencyi naszej z Sosnowca w № 46 „Tygodnia“ zamieszczonej, „Przegląd Tygodniowy“ pisze co następuje:

„Podniesienie poziomu umysłowego, a szczególnie moralnego wśród mieszkańców małych miast, jest istotnie jednym z najpilniejszych zadań wszystkich ludzi dobrej woli. To bowiem, co się tam dzieje—złe się dzieje, nawet między tak zwaną inteligencją. Oto np. w Sosnowcu—jak żali się korespondent do piotrkowskiego „Tygodnia“—miejscowy, z wielkim trudem dźwignięty teatr, świeci na przedstawieniach pustkami; natomiast tingel-tangle z damskimi orkiestrami i szansonistkami przepełnione są kantorową fabryczną i urzędniczą młodzieżą i—niemłodzieżą...

Rzeczywiście, możeby czas już był wielki oddzielić podkasaną „sztukę“ od piwiarni i jadalni; skoro bowiem skasować takich widowisk nie można, to chociaż zlokalizować by je należało. Naszem zdaniem, „muzyki i śpiewy“ w kawiarniach, restauracjach i piwiarniach są tylko zamaskowaniem nierządu i tolerowane być nie powinny. Zakaz palenia i picia trunków w tej samej sali, w której się odbywają produkcje grane lub śpiewane, skutecznie by wpłynął na skasowanie tych przybytków rozpusty i demoralizacji. Za czystą atmosferą poszłaby i większa przyzwoitość w zachowaniu się publiczności, malałoby powodzenie tych nor, a z czasem nastąpiłoby zupełne ich zamknięcie. Naturalnie, jednocześnie należałoby pomyśleć o zaprowadzeniu uczciwych, ale wesołych i swobodnych rozrywek“.

— **Kinderbale.** Dawnemi czasy o sztucznej zabawie podlotków i dzieci nie myślał nikt zgola. Wystarczyły im bowiem w zupełności rozrywki dziecinne a godziwe, które sama sobie młodzież wyszukiwać umiała, nie wiedząc wcale, co to nudy. Dziś dzieje się inaczej: do systemu wychowawczego wciśnięto bezpotrzebnie te formy rozrywek, które niegdyś dostępne były jedynie dla dorosłych. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić zabawy taneczne, tak zw. z niemiecka „Kinderbale“ nie tylko prywatne lecz i publiczne. O wpływie tego rodzaju zabaw zdania są

różne, przeważa jednak przekonanie, że nie jest on dodatnim, raczej szkodliwym i demoralizującym. Tego samego zdania jest i „Przegląd Pedagogiczny“, który w ten sposób wypowiada swoje poglądy:

„W czasach obecnych wir taneczny, niesyty tryumfów na rozlicznych polach, wtargnął w dziedzinę pedagogiki—wtargnął zwycięsko! Dziś więc obok poważnych mężów i dojrzałych niewiast, obok młodzieży z „pozycyją“ i „bez pozycyji“ i panien „na wydaniu“, tańczą podlotki i uczniowie, tańczą dzieci nawet. A dzieje się to z taką gwałtownością i siłą, że mimowoli bierze ochota zapytać, jak na tym wirowym ruchu wychodzą młodziutkie serca i nierozwinięte mózgi?“

Ze wychodzą nieciekawie, że taneczna zabawa szkodliwie im głowy zawraca, dowodzić nawet nie potrzeba. Tego samego też jest zdania i „Przegląd Pedagogiczny“, który powstaje szczególnie na zbytek, jaki się wiesnął do zabaw dziecinnych zarówno w strojach jak i w przyjęciach, na których nie brak nie tylko wystawnych kolacyj, lecz i win!.. „W logicznym związku za tem, idzie ogólne podniecenie nerwowe, półśmiechy politowania nad mniej strojnemi towarzyszkami, odruchy zazdrości wobec strojnniejszych, a nade wszystko chęć zwrócenia na siebie uwagi...“ Dalszym następstwem rozbudzenia tych ujemnych instynktów, jest nawet... flirt przedczesny, co już w żadnym razie do systemu pedagogicznego wliczonym być nie może.

Oto są dobrodziejstwa, jakie płyną ze sztucznego bawienia podlotków i dzieci.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

† Najstarszy z profesorów tutejszego gimnazjum ś. p. Karol August Attenot, pamiętający jeszcze czasy dyrektoryjatu Olszańskiego („Cwika“), zmarł w d. 20 b. m. w Piotrkowie. Ś. p. Attenot żył się zupełnie ze społeczeństwem, wśród którego pracował, a wśród uczniów cieszył się serdeczną sympatją; to też na ekspozycji i pogrzebie młodzież tłumnie otoczyła trumnę swego nauczyciela, którą koledzy i uczniowie na cmentarz ponieśli. Na trumnie złożono wieńce od kolegow, rodziny oraz największy z napisem: „Profesorowi uczniowie“.

— **Urzednicy pocztowi.** W tłumie białych murzynów, oddanych bezustannej pracy biurowej w zacieśnionym powietrzu i zaduchu—na szczególną uwagę zasługują urzednicy pocztowi, pracujący 8 do 10 godzin dziennie w bezustannym rejdach i dekurwującym pośpiechu, aby obsłużyć ciągłą procesyję interesantów. Ludziom tym onieśmiało odetchnąć trudno przy nawale pracy, która aczkolwiek nietrudna, ale fizycznie nadzwyczaj mozolna. Po 8—10 godzinach takiej pracy, niepodobniestwem jest aby mógł się człowiek czem zająć.

— **Teatr.** pan Smotrycki, więcej doświadczony widocznie od innych dyrektorów, nie czekał aż skutkiem nadmiernego deficytu nie będzie mógł Piotrkowa wyjechać, ale po pierwszym szczęśliwszym pod względem kasowym przedstawieniu zwinął namioty i wyruszył. Było to dopiero 5-te z rzędu przedstawienie, a miano jego „Żoko“—głupia małpa Żoko! Znając naszą publiczność, zaręczyliśmy panu Smotryckiemu, że na to małpie przedstawienie może liczyć napewno—i nie omylili się. O samej sztuce i grze aktorów rozpisywać się nawet nie będziemy: sztukę należałoby wyrzucić do cyrku i odegranie jej polecić clownom, nie artystom,

choćby najmniejszej miary. Całe 3 akty główną akcją prowadzi nie człowiek—ale małpa! Dość już tego jednego faktu, żeby się wstydić, iż się było na podobnym przedstawieniu; cała też sztuka polega na dobrem naśladowaniu małpy przez człowieka. O tempora, o mores! dotąd małpa naśladowała człowieka—teraz człowiek małpę.

Powinszować światu, jeśli go bawi coś podobnego! Powiadają że jest to podobno wymianie Darwinizmu? Jeśli taka była intencja autora to chybił celu, bo powodzenie jego sztuki zdaje się przeciwnie—potwierdzać teorię angielskiego uczonego...

— **„Pamiętna książka” gubernii Piotrkowskiej.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż książkę pod powyższym tytułem, na rok 1899, zawierającą bardzo dużo wiadomości informacyjnych, każdy nabywać może w miejscowych księgarniach, do których w tych dniach złożona ona została. Należy dodać, że książkę tę zdobią portrety wszystkich głównych Naczelników Kraju od r. 1863, a mianowicie: Namiestnika Królestwa hr. Berga, oraz generał-gubernatorów: hr. Kocebuego, generałów Albedyńskiego, Hurki, hr. Szwałowa i ks. Imeretyńskiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz przy parafii Janina w pow. Stopnickim, ks. Mieczysław Rogójski przeniesiony został do parafii Dąbrowa Górnicza w pow. będzińskim; wikaryusz parafii S-go Zygmunta w Częstochowie ks. Ryszard Jasiński przeniesiony został do parafii Dąbrowa w pow. noworadomskim; b. prefekt 4 klasowej szkoły Aleksandryjskiej w m. Łodzi ks. Stanisław Zacharyjasiewicz zatwierdzony został w godności nadetatowego wikaryusza przy parafii Podniesienia S-go Krzyża.

— **W szkołach początkowych.** Według świeżo rozсланego okólnikowo rozkładu zajęć w szkołach początkowych, opracowanego na zasadzie ostatnich rozporządzeń ministerjum oświaty, nauka ma obejmować 36 godzin tygodniowo. Wyznaczono: na wykład religii 2 godziny, języka rosyjskiego 12, polskiego 6, arytmetyki 8, historii 2, geografii 2, śpiewów 2, rysunków 2.

— **Zjazd górniczy.** Na 7 grudnia r. b. wyznaczony został 5 zjazd górniczy w Warszawie, na którym przedstawione będą do dyskusji następujące referaty: o rozwoju przemysłu węglowego w gub. Królestwa Polskiego; o rozwoju przemysłu żelaznego; o rozwoju przemysłu cynkowego i hutniczego; o rozwoju produkcji innych pożytecznych bogactw mineralnych; o środkach ogólnych, zmierzających do rozwoju wszystkich wogóle gałęzi przemysłu górniczego; o zabezpieczeniu robotników górniczych w gub. Królestwa Polskiego na wypadek starości i niezdolności do pracy; o otwarciu średnich szkół górniczo-technicznych.

— **Cyrkularz.** Zarządzający sklepami monopolowemi otrzymali od władz cyrkularz surowo wzbraniający sprzedaży trunków osobom będącym w stanie nietrzeźwym. Polecenie to wówczas tylko osiągnie cel zamierzony, jeżeli ludzie trzeźwi nie będą występować w roli dobroczyńców dla pijaków i nie będą kupować dla nich wódki wtedy, gdy pijanej osobie zarządzający sklepem nie sprzedał.

— **Z Dąbrowy-Górniczej.** Tutejsza sekcja górniczo-hutnicza na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła, żeby na mającym się odbyć w Warszawie w dniu 7 grudnia, piątym zjeździe przemysłowców górniczych poruszyć następujące sprawy: 1-o) przedstawienie uwagi dotyczące niektórych artykułów instrukcyi o stosowaniu § 334—415 ustawy górniczej (opracowania tej kwestyi na zjazd podjął się p. Henryk Cichowski);—2-o) opracować projekt otwarcia wspólnego laboratorium chemicznego dla potrzeb przemysłowców hutniczych Królestwa Polskiego (o opracowanie tego projektu postanowiono prosić p. Zajdowskiego);—3-o) podjąć starania o obniżenie taryfy kolejowej na prze-

wóz stempli kopalnianych (opracowania odpowiedniego w tym względzie referatu podjął się p. Zygmunt Trzeński).

— **Inżynier komunikacyi Jakobson** wniósł podanie do władzy gubernialnej o pozwolenie na studja nad projektowaną kolejką wązkotorową z Brzezin do Rogowa i z Rogowa do Rawy.

— **W Porebie** powiatu będzińskiego zawiązuje się resursa fabryczna. Ustawa wzorowana na normalnej już została przedstawioną odpowiedniej władzy. W Łasku zawiązuje się straż ogniowa ochotnicza.

— **W kopalniach „Mortimer” i „Niwka”** biją nowe szyby węglowe. Nowy szyb, który będzie wybity pod Zagórzem, osiągnie 600 stóp głębokości. Będzie to najgłębsza kopalnia w zagłębiu dąbrowskiem.

— **W Dąbrowie** do szkoły górniczej uczęszcza 120 uczniów. Mniejszość sposobi się na mechaników, reszta zaś na górników. Przy szkole urządzono jadalnię dla uczniów pod kierunkiem starszego kolegi.

— **Droga żelazna Częstochowa—Herby.** Jak zapewnia „Kraj”, na posiedzeniu komisji przy departamencie dróg żelaznych, pod prezydencyją rz. r. str. Zieglera, odbytem 28 go z. m., rozpatrywaną była kwestya budowy kolei z Częstochowy do Herbów. Z ośmiu ubiegających się o budowę kandydatów pozostało tylko trzech, którzy się na warunki, przez komisję proponowane, zgodzili: ks. Stefan Lubomirski, reprezentowany w komisji przez inżyniera Święcińskiego; pułkownik sztabu generalnego Niezkoładow i p. Siemczow. Ponieważ propozycje wszystkich trzech kandydatów okazały się identycznymi, przeto komis. nie wybrała formalnie żadnego z nich, wyraziwszy tylko mniemanie, że najbardziej pożądanem byłoby oddanie budowy p. Siemczowi. Decyzya zależeć będzie od ministrów skarbu i komunikacyi.

— **Przez budowę kolei kaliskiej**—pisze „Wiek”,—gub. kaliska, przylegająca całą swoją zachodnią stroną do Niemiec, uzyska niezmiernej doniosłości arteryej komunikacyjną, łączącą ją, a wraz z nią Państwo Rosyjskie z 2 linijami kolejowemi niemieckiekiemi. W stosunkach z Zachodem, nowa linija wywrze przewrót niemały wskutek znacznego ułatwienia komunikacyi z wieloma głównymi punktami państwa niemieckiego, do których obecnie dostęp jest znacznie utrudniony. Udając się np. do Poznania lub Berlina dotychczas mieliśmy jedną tylko drogę przez Aleksandrów pograniczny. Obecnie dzięki kolei kaliskiej, droga ta znacznie będzie skróconą. To samo udogodnienie pozyskamy w komunikacyi z Wrocławiem; zamiast jechać na Sosnowice lub Granicę, będziemy mieli drogę krótszą prawie o połowę, wprost na Wieruszew, z kąd mamy tylko dwie wiorsty do stacyi niemieckiej Podzamecze (Wilhelmsbrücke)—pierwszej stacyi kolejowej na linii Wrocławskiej.

— **W Zgierzu** magistrat miejscowy zwrócił się do władz z prośbą o pozwolenie użytkowania funduszu 7,000 rs. na budowę domu dla projektowanej tam trzeciej szkoły początkowej; jednocześnie magistrat oświadcza, że mieszkańcy zgiersey chętnie zgodzą się na podwyższenie składki szkolnej, celem pokrycia całego kosztu budowy.

— **Ministryjum** spraw w. upoważniało łódzką kasę miejską do jednorazowego wydatku w ilości rs. 15,000 na studja nad przeprowadzeniem kanalizacyi miasta.

— **Ministryjum** spraw w. zezwoliło łódzkiej kasie miejskiej wydatkować rocznie rs. 300 na asenizacyję ogrodu miejskiego.

— **Projekt nowej szkoły.** Na posiedzeniu sekcyi technicznej w Łodzi w dniu 10 b. m. odczytany został referat komisji wyznaczonej z łona członków sekcyi do opracowania projektu szkoły przemysłowo-fabrycznej projekt poruszono z inicjatywy jednego z łódzkich fabrykantów p. Beyera, który pragnął uświetnić 75 letnią rocznicę istnienia firmy, przeznaczył 90,000 rs. na zało-

żenie szkoły uwzględniającej przedwzyskiem, wykształcenie monterów, maszynistów, palaczy, oraz majstrów farbiarskich, drukarskich (drukarzy tkanin) bielsarskich, wykończalników tkaczy i przędzalników.—Komisyja postanowiła na początek zaprowadzić 2 wydziały: mechaniczno-ślusarski i chemiczno-techniczny; każdy z tych oddziałów ma posiadać 3 klasy. Daj Boże, aby szkoła ta jaknajprędzej była otwartą.—W dalszym ciągu posiedzenia wybrano komisję do opracowania słownictwa polskiego narzędzi używanych przez rzemieślników, części maszyn, oraz materyjałów.

— **Tanie przedstawienia.** Wiadomo, że w Łodzi co niedziela i święto odbywają się popołudniowe przedstawienia po cenach niższych w teatrze „Victoria.” Powodzenie tych przedstawień jak pisze „Goniec Łódzki” jest tak duże, że zachęciło ono dyrekcję teatru nietylko do urządzania takich spektakli po niższych cenach we wtorki i piątki, ale skłoniło do wzięcia teatru Selma na popołudniowe przedstawienia świąteczne, które odtąd, niezależnie od widowisk w teatrze „Victoria,” zaczynać się będą w każdą niedzielę i święto o godz. 3-iej po południu. Znaczne to udogodnienie dla mieszkańców północnej strony Łodzi.

— **Rzeźba.** Przed kilku tygodniami na łódzkiej wystawie sztuk pięknych ukazała się nowa praca młodego artysty, rzeźbiarza Stanisława Chrzanowskiego, zatytułowana: „Przemysł Polski”. Przemysł upostaciowiany jest przez przykutą do koła ze spadającym na ramiona włosami nagą kobietę; ręce jej rozkuwa z więzów polski, jak należy sądzić, robotnik. Jakkolwiek niewielkich rozmiarów, rzeźba ta chlubnie świadczy o talencie młodego artysty.

— **Spóźnianie się karetek** pocztowych z Łodzi do Kalisza znowu weszło na porządek dzienny. Obecnie przychodzą takowe z dwu a czasem i 3-ch godzinnem opóźnieniem. Przyczyną tego jest fatalna droga, spowodowana ostatniemi deszczami.

— **Otwarcie Pogotowia** ratunkowego w Łodzi nastąpi w dniu 30 b. m. Poświęcenia dopełni ks. prałat hr. Łubiński w asystencyi ks. Szmidla, poczem odbędzie się wspólna biesiada. Nazajutrz 31 listopada pogotowie rozpocznie swą działalność.

— **Cyklisci łódzcy** w ostatnich czasach poczęli więcej dbać o życie towarzyskie. Codziennie prawie zbiera się po kilkunastu członków w klubie i przy wspólnej biesiadzie wesoło przepędzają czas na pogawędce. W przyszłości zaprojektowane są zebrania miesięczne z rodzinami, na których ma być urządzana t. zw. „kręcona herbatka”. W roku bieżącym cyklisci zamierzają urządzić w swym klubie choinkę, przy której wedle starego zwyczaju podzielią się opłatkiem.

— **Syjonisci.** Do „Hamelica” piszą z Łodzi: Przyjechał tu znany „mówca” syjonistyczny p. Niesenbaum (z Białegostoku). Uproszony przez syjonistów łódzkich, miał mówę d. 28 października w „Sali Wiedeńskiej” przed tłumem żydów, złożonym z 600 osób. Mowa trwała bardzo długo. Treścią jej był syjonizm. Mówca wykazał na zasadzie ustępów z talmudu i midrasza, że trzeba usilnie pracować dla sprawy syjonistycznej z całym jej programem i wszelkimi szeregami. Oklaski huczne przeprowadziły schodzącego z mównicy p. Niesenbauma.

W tych dniach przyjechał tam także „przywódca” syjonistów, p. Jasinowski z Warszawy, który konferował w sprawach syjonizmu z przedstawicielami jego najwybitniejszymi w Łodzi. Zachęcał ich do dalszej pracy syjonistycznej i wyjechał z dobrym skutkiem.

Poważną stratę podniosła kasa syjonistów łódzkich. Zbierający bowiem „szekle” (czterdziestokopiejki) i pieniądze na „akcyję” banku żydowskiego w Londynie, niejaki Meyzel, pochodzący ze Słucka, czmychnął z Łodzi, sprzeniewierzywszy się, jako inkasent swym mocodawcom na poważną sumę.

Z dalszych stron.

— **Z Lublina.** Wśród profesorów instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi powstał projekt założenia *Towarzystwa rolniczo-leśnego*. Projekt ustawy, opracowany przez prof. Kalugina, rozpoznała już osobna komisja, złożona z profesorów i przedstawiła go do zatwierdzenia władzy wyższej. Towarzystwo będzie miało członków honorowych, rzeczywistych i protektorów; wysokość składki od członków rzeczywistych oznaczono na 5 rub. rocznie. Studenci instytutu będą mogli uczestniczyć nie tylko na posiedzeniach Towarzystwa w charakterze gości, ale również i odczytywać referaty. Towarzystwo zamierza nadto urządzić różne doświadczenia, konkursy i t. d. oraz wydawać swój własny organ. — Donosi o tem „Gazeta Lubelska“.

— **Kielce.** Kieleckie Towarzystwo Rolnicze wysłało na wystawę do Petersburga, sześć prób jęczmienia od ziemian z kieleckiego oraz trzy próby włościańskiego, z pośród których jęczmień włościański z Łętkowic, braci Szopińskich zajął pierwsze miejsce między 55 poddaniem analizie próbami. Przeprowadzona analiza, jak donosi „Gaz. Kielecka“, dostarczyła wiele ciekawego materiału; ujawniła ona, że pokładane nadzieje w uprawianej przezwań odmianie morawskiego jęczmienia „Hanna“ zawiodą. Hanna wyradza się u nas, staje się grubosuszczyką z minimalną zawartością ziarn mączystych, wynoszącą nieraz zaledwie 7%.

Te nader cenne wyniki analizy poruszy w obszernym referacie p. Stefan Kozłowski z Przybysławic, członek Rady Towarzystwa, na najbliższym grudniowym zebraniu ziemian.

— **W Kielcach** zaczęto organizować *orkiestrę amatorską*, złożoną z członków kieleckiej straży ogniowej ochotniczej. Czterdziestu kilku członków objawiło chęć pobierania lekcji; w tej liczbie połowa posiada już początki muzyki. Na nauczyciela zaproszono p. Balcarka, kapelmistrza orkiestry wojskowej. Instrumenty sprowadzone będą na warunkach częściowej rozplaty.

— **W Poznaniu** wypieranie języka polskiego ze szkoły ludowej jest na porządku dziennym; nauczyciele zmuszają dzieci polskie do pobierania nauki religii w języku niemieckim i do odmawiania niemieckiego pacierza. Świeżo zaszedł fakt taki w szkole w Kostrzynie. Kostrzyniacy, do żywego oburzeni, postanowili przeciwko temu zaprotestować energicznie.

— **W Gdańsku** stać będzie przed sądem 48 rzeźników z Gdańska i okolicy, obwinionych o fałszowanie artykułów spożywczych. Podobno rzeźnicy dodawali do siekanego mięsa jakiejś masy, aby mięsu nadać pozory świeżości.

Wiadomości Ogólne.

— **Ważna sprawa prasowa.** W sprawie zamknięcia wydawnictwa „Gazety Moskiewskiej“, w roku 1894 na zasadzie art. 121 ustawy cenzuralnej (z powodu niezatwierdzenia przez p. ministra spraw wewnętrznych żadnego z przedstawianych przez wydawcę kandydatów na redaktora w ciągu roku), senat dał niezmiernie ważne wyjaśnienie, które poniżej za „Now. Wrm.“ powtarzamy:

„Senat wyjaśnił, że wyrażenie cytowanego art. 121 o nieważności koncesyj na pismo, o ile „dla jakichkolwiek przyczyn“ nie wyjdzie ono w ciągu roku, ma być rozumiane zgodnie z ogólnym duchem ustawy cenzuralnej i że nie może się stosować do danego wypadku. W motywach swych senat objaśnia, że przeciwne tłumaczenie art. 121 ustawy cenzuralnej byłoby przyznaniem p. ministrowi spraw wewnętrznych nie tylko dyskrecjonalnej władzy zatwierdzenia lub nie redaktorów, ale również dyskrecjonalnego prawa zamykania wydawnictw peryjodycznych; każde bowiem pismo czy to z powodu śmierci redaktora, czy usunięcia się tegoż, mogłoby na mocy art. 123 teje ustawy,

znaleźć się w analogicznym wypadku. Minister mógłby w ciągu roku nie zatwierdzić nowego redaktora, a potem ogłosić zamknięcie pisma. Ustawa zaś ściśle rozgranicza prawa prywatno-cywilne i stronę literacko-polityczną wydawnictw peryjodycznych. Jeśli co do tej ostatniej udzieli ministrowi spraw wewnętrznych najrozsądniejszą władzę w stosunku do odpowiedzialnego redaktora, to w zamian stosunki prywatno-cywilne, wypływające z prawa własności, usuwa z pod jego wyłącznej kompetencji, zezwalając na odjęcie tych praw w drodze specjalnej procedury, na mocy rozporządzenia I departamentu senatu rządzącego (art. 108).

Zapadłe w następstwie Najwyższe ukazy: 1882 roku (uwaga do 148 art. ust. cenz.) o zamykaniu pism na mocy kolegijalnej uchwały ministrów spraw wewnętrznych oświaty, sprawiedliwości, ober-prokuratora, św. Synodu i ministra, który podniósł sprawę; oraz ukaz z r. 1897 warunkujący przelew własności pisma zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych, wprowadzają tylko drobne zmiany w ustawie cenzuralnej, nie uchylając głównej zasady t. j. rozróżniania praw cywilno-prywatnych wydawcy i literacko-politycznych redaktora. Co do władzy dyskrecjonalnej ministra spraw wewnętrznych, dotyczącej zatwierdzenia redaktora, senat wyjaśnił, że fakt ten zależy od osobistego poglądu ministra, którego przewidzieć z góry wydawca nie jest w możności; okoliczność więc, że przedstawił on szereg kandydatów, dostatecznie stwierdza chęć tegoż co do wydawania pisma, i jeśli pomimo to starania jego nie osiągnęły skutku, to w każdym razie należy uznać, że pismo nie wyszło w oznaczonym terminie z powodów niezależnych od wydawcy.“

Z powyższych zasad Senat postanowienie p. ministra spraw wewnętrznych co do zamknięcia wydawnictwa „Gazeta Moskiewska“ uchylił i wskazał wydawcy, że na powolne załatwienie sprawy tej przez wydział prasy winien wnieść skargę do p. ministra spraw wewnętrznych.

— **W ważnej sprawie.** Czy właściciel majątku ziemskiego ma prawo zamknąć drogę publiczną prowadzącą przez jego grunta? Pytanie to sędziowie pokoju i władze administracyjne rozstrzygały w ciągu ostatnich lat kilku w duchu twierdzącym. Tem samem uznano też, iż interwencja organów policyjnych na rzecz mieszkańców, którym nie pozwolono korzystać z gościnca publicznego, była dotąd krokiem bezprawnym. W jednej ze spraw tego rodzaju odwołano się do senatu, który, jak donosi „Warsz. dzień“ w ukazie do warszawskiego zarządu gubernialnego z d. 6-go września r. b. wyjaśnił, że do obowiązków policyi należy piecza nad drogami, służącymi do użytku publicznego. Władze gubernialne, otrzymawszy tę rezolucję, poleciły natychmiast przywrócić komunikację na drodze zamkniętej samowolnie przez właściciela majątku.

— **Drobna moneta srebrna.** Bank państwa podejmuje szereg nowych środków, mających na celu rozpowszechnianie monety wymiennej. Mianowicie, klienci instytucji bankowych z pośród właścicieli większych fabryk, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz majątków ziemskich, położonych w miejscowościach odległych od miast, w razie zapotrzebowania do wyplatu monety srebrnej, będą mogli zwracać się o nią telegraficznie lub listownie do najbliższej kasy bankowej, która obowiązana będzie wysłać zapotrzebowaną ilość monety srebrnej pocztą do wskazanej najbliższej stacji pocztowej, przy czem wszelkie koszty przesyłki ponosić ma bank. Ten sam porządek ma być też zastosowany względem osób, które nadeszły do banku gotówkę lub przekaz pocztowy dla wymiany na srebro.

— **Wagony kąpielowe.** Na kolejach wkrótce będą zaprowadzone wagony kąpielowe dla wygody podróżnych. W tym celu przerobione będą wagony towarowe w taki sposób, iż zostaną podzielone na trzy oddziały: garderobę do rozbierania się, waninę, prysznic, oraz rezerwuar zasilany stale i mieszczący w sobie 300 wiader wody. Koszt przerobienia jednego wagonu kąpielowego obliczono na rb. 1000. Podczas skwarnych dni letnich i gorąca panującego w wagonach, możność orzeźwienia się kąpielą będzie stanowiła prawdziwą dogość dla podróżnych, zwłaszcza odbywających podróże na dalszą przestrzeń.

— **Przeciw gorsetom.** Niezwykle ważną pod względem zdrowotnym sprawę rozstrzygają obecnie władze edukacyjne. Oto zamierzają one usunąć zupełnie z gimnazjów żeńskich używane dotychczas, a tak szkodliwe dla młodych organizmów uczenie gorsety.

— **Urząd loteryjny** postanowił na przyszłość zmniejszyć do połowy liczbę dni ciągnięcia. Ciągnięcie biletów loteryjnych do pierwszych 4ch klas odbywać się będzie, zamiast przez dwa dni, w ciągu jednego dnia; w piątej klasie zaś trwać będzie, zamiast 10-ciu, tylko pięć dni.

— **Ministerjum wojny** zawiadomiło wszystkie oddziały wojsk, że rekruci z wykształceniem uniwersyteckim, wzięci do wojska, chociaż złożą egzamin oficerski, nie korzystają z żadnych praw i muszą wysłużyć określone przez praw dwa lata w służbie czynnej.

— **Wkrótce**—jak donoszą pisma petersburskie—na wszystkich większych stacjach kolejowych urządzone będą sale noclegowe, przeznaczone dla podróżujących kolejami robotników, pługników i t. p.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **„Dziejów Polski Ilustrowanych“** prof. D-ra Augusta Sokolowskiego, wyszły znow 3 zeszyty (26, 27 i 28), z mnóstwem, jak zwykle, ilustracji, z których ważniejsze: Kolegium Jagiellońskie w Krakowie; Grobowiec Wł. Jagielly; Władysław III Warneńczyk (wielki rysunek Matejki); Ratusz w Krakowie w XV wieku, nadzwyczaj charakterystyczna budowla; tenże ratusz przed zburzeniem w 1820 r.; Zbigniew Oleśnicki, rysunek Matejki; kościół Ś-go Mikołaja w Wilnie fundacja z początku XV wieku; różne dawne uzbrojenia; ubiory książąt, rycerzy, ludu; struktura dworca modrzewiowego w XV wieku; wreszcie bitwa pod Warną w r. 1444, duży obraz Matejki.

Wspaniałego i poeńniejszego podarku książkowego na gwiazdkę, nad „Dzieje Polski Ilustrowane“ nie wyobrażamy sobie.

— **„Kobieta (Anatomia ciała Kobięcego)“** wykład poglądowy z tekstem objaśniającym i licznymi ilustracjami, wraz z „Fizjologią ciąży i porodu“—pod tym tytułem ukazały się dwa zeszyty nadzwyczaj ciekawego i pożytecznego wydawnictwa D-ra M. Flauma, którego 3 poprzednie zeszyty nosiły tytuły: „Anatomia ciała ludzkiego“, „Anatomia głowy“, „Anatomia oka“. Na końcu każdego zeszytu mieści się odpowiedni model kolorowany, w kilkunastu przecięciach omawianych w zeszytce organów, ponalepianych brzegami jedne na drugie, także można je wszystkie zlepką podnosić i poglądowo, jak najłatwiej badać anatomię ludzkiego ciała. Pod tym względem, jest to pierwsze tego rodzaju u nas wydawnictwo, które polecamy wszystkim badającym seryjo nauki przyrodnicze.

— **„Naukowe i praktyczne znaczenie nauki o zbozeniach mowy“** (Logopatologii). Z przesłanej nam przez Dra. Ołtuszewskiego pracy, zawierającej, oprócz ogólnych uwag o zbozeniach mowy, naukowe sprawozdanie z praktycznej działalności Warszawskiego zakładu dla zbozeńców za czas od 92—93 do 98—99, podajemy następujące dane, dotyczące ruchu chorych, oraz otrzymane wyniki lecznicze. Ogólna liczba osób ze zbozeniami mowy, która się zgłosiła w przeciągu tego czasu wynosiła 1,058 przypadków. Na 217 przypadków niemoty leczyło się 9 osób (8 dorosłych 6 dzieci) i wszystkie odzyskały mowę. Na 243 przypadki bełkotania łącznie z wadliwym wymawianiem leczyło się 54 osób i wszystkie z zupełnie dobrym wynikiem. Z 53 spostrzeganych przypadków mowy nosowej poddało się leczeniu 9 osób i osiągnęły zamierzony rezultat. Nakoniec na 537 osób, podlegających jakanii, przebyło cały kurs leczniczy 108 osób, z których 99 zupełnie się wyleczyło, a 9 doznało znaczącej poprawy.

Należy jeszcze dodać, że o ile mniej więcej wiadoma jest możność leczenia w Warszawie bełkotania i jakania, o tyle mało znanem jest ogólnie, że w zakładzie znajdują odpowiednie leczenie i opiekę dzieci osłabione pod względem umysłowym, u których właśnie najęcej przytrafiają się różne zbożenia mowy, a przedewszystkiem niemota.

— **„Przegląd filozoficzny“** zeszyt IV wyszedł i zawiera: Wł. M. Kozłowski „Psychologiczne źródła niektórych praw przyrody“ (dokończenie); D-r. Z. Balicki „Socjologiczne podstawy użyteczności“ (dok.); D-ra St. Grabski „Wstęp do metodologii ekonomii politycznej“—(dok.) Antoreferaty; krytyki i sprawozdanie; „Bibliografię“ i „Polemikę“.

— **„Z pamiętników młodej meżatki“.** Ten tytuł nosi najnowsza praca p. Gabryeli Zapolskiej. Musimy przyznać, że jest to rzecz bardzo dobrze napisana, z nadzwyczajną prawdą, a co więcej—z nadzwyczajną prostotą, bez żadnych a żadnych dziwolągów stylowych do tak niedawna właściwych tej zdolnionej autorce. Radzimy też ją przeczytać wszystkim matkom, aby dowiedziały się w łatwy i ciekawy sposób, jak należy wychowywać córki by potem nie musiały wychodzić tak bezmyślnie za mąż i nie potrzebowały pisać takich naiwnych, choć sympatycznych swoja naiwnością pamiętników.

— **„Deklamator“** pod tym tytułem opuściły świeżo prasę dwa zbiorki satyr, deklamacyj i monologów Antoniego Orłowskiego (Krogółca). Tak w wierszach, jak i w prozie odznaczają się one staranną formą i potocznością stylu.

— **„Kalendarz Myśliwski“** wyszedł nakładem firmy myśliwskiej w Warszawie „B. Ronczewskiego“. Po za zwykłą częścią kalendarzową, znajduje się w nim notatnik ubitej zwierzyny i odbytych polowań; obszerny poradnik dla myśliwych piora Jana Sztolemana; Lowienie i trucie lisów przez Edwarda Orde; o polowaniu i psach przez Z. Bł.; właściwości czoków i cylindrów w stosunku do ich bicia i sprawności strzelca przez Wł. Słonczyńskiego oraz wiele innych wiadomości.

— **„Światło“**—miesięcznika poświęconego fotografii i wiadomościom z nią związanym, zeszyt 10-ty, za miesiąc lipiec, wyszedł z druku i, jako dodatek, zawiera piękny widok części parku w Wilnie.

— **„Za chlebem“** znany ten obrazek Sienkiewicza wyszedł jako bezpłatny dodatek do „Ogniska Rodzinnego“.

— **IV tom „Bez Dogmatu“**, jako bezpłatny dodatek pism Sienkiewicza do „Tyg. Ilustrowanego“ za październik—wyszedł.

— **„Ostatnie dni Pompei“** (4 tomy) wyszły, jako tygodniowe dodatki do „Gazety polskiej.“

— **„Opowiadania“** St. Zeromskiego wyszło już wydanie drugie (nakładem B. Natanson). Pierwsze wydanie nosi na sobie rok 1894.

— **„Hanka“**. Pod tym tytułem wyszła nowa powiastka Wincentego Kosiakiewicza, nie odznaczająca się ani oryginalnością pomysłu, ani obrobeniem.

— **„Metodyki** historii literatury Polskiej Piotra Chmielewskiego wyszedł zeszyt trzeci; jest to dodatek do „Przeglądu Pedagogicznego.“

— **„Żona z jarmarku“** powiastka z życia wiejskiego przez Klemensa Junoszę, wyszła z druku i odznacza się wszystkimi zaletami, jakie cechowały utwory pióra tego nieodżałowanego pisarza.

— **„Petersburskie Wiedom.“** W artykule „Kasy robotników górniczych w Królestwie polskim“ piszą co następuje: Niedawno w pewnej gazecie ukazała się rozprawa na temat, że stosowany w Królestwie Polskim Kodeks Napoleona jest już obecnie przestarzały i może być zastąpiony przez prawo cywilne rosyjskie. Książka E. T. Tigranowa, która dopiero co się ukazała w druku, zaświadcza, iż przynajmniej w jednym wypadku kodeks Napoleona stoi wyżej nad prawem rosyjskiem. Wyjaśniając przyczynę powstania kas dla robotników, p. Tigranow wykazuje że §§ 1382 i 1384 Kodeksu Napoleona ustanawiają bardziej określony i powszechny stopień odpowiedzialności przemysłowców wobec robotników w razie niemożności pracy lub śmierci ostatnich z powodu nieszczęśliwych wypadków przy pracy, niż odpowiedni § 684 rosyjskiego kodeksu cywilnego. Z tego powodu robotnik w Królestwie Polskiem daleko łatwiej uzyska wynagrodzenie sądowicie od swego gospodarza, niż w obrębie Cesarstwa. A z tego powodu przemysłowic-właściciel fabryki oświadcza jest zainteresowany w sprawie utworzenia kasy pomocy, dzięki której robotnik mniej będzie pohopany do żądania wynagrodzenia na drodze sądowej, gdy je otrzyma w formie zapomogi z kasy. P. Tigranow wakazuje jeszcze inne przyczyny rozwoju kas robotniczych w Królestwie Polskiem i uważa, że podtrzymywanie takowych jest to sprawa, mająca ważne państwowe znaczenie. Mówiąc specjalnie o przedsiębiorstwach górniczych, autor wskazuje, iż posiadają one 18 kas, licząca 22,676 uczestników.

— W **„dzienniku „Rosia“** czytamy: „Syn pretendenta do tronu serbskiego Piotra Karageorgiewicza, dziesięcioletni Grzegorz Karageorgiewicz w tych dniach został przyjęty na koszt rządowy do pierwszej klasy petersburskiego korpusu aleksandryjskiego. Dotąd prawie nie rozumie on po rosyjsku, lecz przykłada się do nauki tego języka. Ojciec Piotr Karageorgiewicz znajduje się obecnie w Petersburgu i często odwiedza syna.“

Listy od Redakcyi.

— **Panu B. G.** Drukować nie możemy—za późno. Za pamięć i życzliwość serdecznie dziękujemy.

— **Panu S. W.**—Wiersz zbyt pretensjonalny, a nie odznaczający się ani oryginalnością treści, ani dostatecznem jeszcze wyrobieniem formy. Tę ostatnią początkującą poeta wyrobić sobie może przez wczytywanie się w poetyczne wzory naszego języka (Krasicki, Trembecki, Węgiński, Mickiewicz, Słowacki, Asnyk); obfitość zaś i pogłębienie treści dać mu jedynie może rozległa i wszechstronna wiedza bo—wiedza potęga—we wszystkich zakresach ludzkiej działalności!

— **Panu H. Bronowskiemu w mieście.** Pojedyncze numery są do nabycia w Redakcyi.

Sprawozdanie.

z wieczoru amatorskiego, odbytego w d. 4 listopada r. b. w sali Towarzystwa Dobroczyńności dla Chrześcijan w Piotrkowie.

DOCHÓD.

Za sprzedaż biletów wejścia osiągnięto	245	rb. 50	kop.
Naddatki	12	„	—
Za programy	28	„	45
Nadesłali:			
p.p. Strahlerowie	6	„	—
„ Span	3	„	—
„ Łazucki	3	„	—
Razem	297	rb. 95	kop.

ROZCHÓD.

Za strojenie fortepianu zapłacono	5	rb.	—	kop.
Za przeniesienie i odniesienie fortepianu i pianina	7	„	50	„
Za kurtynę	85	„	90	„
Za sukienki dla dzieci do obrazu żywego	8	„	16	„
Ogrodnikowi za kwiaty	24	„	—	„
Za świece	2	„	16	„
Służbie za rozmaite usługi	11	„	50	„
Procent rządowy od przedstawienia	6	„	50	„
Za rozlepienie afiszów	1	„	—	„
Razem	101	rb. 72	kop.	

PORÓWNANIE.

Dochód wyniósł	297	rb. 95	kop.
Rozchodu było	101	„	72

Pozostało 196 rb. 23 kop. i pieniądże te wpłynęły do kasy Towarzystwa, stosownie do uchwały Rady, na poczet kosztów na umebłowanie i oświetlenie sali w domu Towarzystwa.

Przy tej sposobności, Rada poczyniła sobie za miły obowiązek złożyć publicznie najserdeczniejsze swe podziękowanie: Sz. Amatorom, a mianowicie paniom: Chyroszowej, Cybulskiej, Gerberowej i Ottowej, oraz panom: Cybulskiemu Leonard., Kańskiemu Włodzim. i Powiadowskiemu, Chórowi Amatorskiemu pod dyrekcją p. Gerbera, p. Klejny za wygłoszenie prologu, p. Brandtowi za akompanjament, p. Młodowskiemu za pracę podjętą celem doprowadzenia wieczoru do skutku, Sz. Komitetowi Towarzystwa Cyklistów w Piotrkowie za łaskawe wypożyczenie świecznika, fortepianu i krzesel, p. Pańskiemu za bezinteresowne wydrukowanie afiszów i druków, nakoniec wszystkim tym, którzy do urządzenia i powodzenia tego wieczoru czemkolwiek bądź się przyczynili.

Prezes Rady S. Szredniński.
za Członka-Sekretarza F. Kepiński.

Licytacje w Piotrkowie i gubernii.

W dniu 21 grudnia (2 stycznia 1900 r.) w Sądzie Zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ulicy Moskiewskiej pod Nr. policyjnym 757, hipotecznym 569, od sumy 200 rb.

— 31 grudnia (12 stycznia 1900 r.) w Sądzie Okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie przy ul. Georgiewskiej pod Nr. 137—361, od sumy 3,000 rb.

— 16 (28) listopada w m. Łodzi w domu pod Nr. 66 przy ulicy Piotrkowskiej na sprzedaż mebli, lamp, obrazów i kufrów, od sumy 210 rb. 20 kop.

— 9 (21) listopada w Noworadomsku na sprzedaż mebli, wagi decymalnej, 40 głów i 15 worków cukru, od sumy 692 rb.

— 4 (16) stycznia 1900 r. w Sądzie Zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście na przedmieściu Ś. Rocha pod Nr. 673-a (dawniej 140), od sumy 800 rb.

— 1 (13) grudnia w urzędzie gminy Stara-Huta w pow. Częstochowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w tejże wsi, należącej do sukcesorów Jana Milezucha, od sumy 550 rb.

— 22 listopada (4 grudnia) w Radzie Opiekunczej p-tu Łódzkiego na dostawę w ciągu 1900 r. artykułów żywności dla szpitala Św. Aleksandra w m. Łodzi.

— 23 listopada (5 grudnia) w Magistracie m. Zgierza na 3 letnią dzierżawę polowania na miejskiej gruntach i lasach m. Zgierza, od sumy 121 rb. 12 kop. rocznie. in plus; oraz na dzierżawę do 1 (13) stycznia 1903 r. 15 sklepów.

— 8 (20) listopada w Magistracie m. Będzina na 3 letnią dzierżawę 10 jatek do sprzedaży mięsa.

— 22 grudnia (3 stycznia) 1900 r. w sądzie gminnym w Rzgowie w pow. łódzkim na sprzedaż nieruchomości, położonej w tejże osadzie pod № 130 od sumy 600 rb.

W dniu 18 (30) listopada w Sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Sosnowcu pod № 59, od sumy 500 r. 2) w Zgierz pod № 7 rejestru hipotecznego w wydziale hipotecznym w Będzinie, od sumy 500 r. 3) na sprzedaż placu położonego w Zawierciu pod № 44/ee rejestru hipotecznego, od sumy 3000 r.

— 4 (16) stycznia 1900 r. w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości położonej w Będzinie pod № polic. 103, od sumy 500 rb.

— 21 grudnia (2 stycznia) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonych w temże mieście 1) przy ul. Wodnej pod № 1148b/24 od sumy 500 rb. 2) przy ul. Podrzecznej pod № 74/2l, od sumy 3500 rb.

W dniu 23 listopada (5 grudnia) w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli, cukru i mąki, od sumy 241 rb.

— 30 listopada (11 grudnia) w urzędzie p-tu łaskiego na oświetlenie w ciągu 3 lat 60 latarni w m. Zgierz, od 7,6 kop. za jedną latarnie w ciągu jednej nocy.

1 (13) grudnia w urzędzie gminy Brzeźnica na sprzedaż placu, należącego do kasy bóżniczej w tejże osadzie, od sumy 100 rb.

— 29 listopada (11 grudnia) w urzędzie p-tu noworadomskiego na budowę parkanu drewnianego przy ul. Kaliskiej w m. Noworadomsku, od sumy 251 rb. 41 kop.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu łaskiego na 3-letnią dzierżawę dochodu z łaźni (mykwy) żydowskiej, od sumy 370 rb., in plus.

— 16 (28) listopada w urzędzie gubern. Piotrkowskim na dostawę w ciągu 1900 r. artykułów żywności dla więzienia w Łodzi.

Rozkład zimowy pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 15 (27) Października 1899 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 12 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 57 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 38 po poł. osobowy	8 m. 30 rano osobowy
3 m. 4 po poł. osobowy	11 m. 1 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pociąg	1 m. 30 po poł. pociąg
6 m. 30 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 37 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 53 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. — w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Do sprzedania:

Plaszcz męzki na elkach, zupełnie nowy—oraz Żyrandol 3-ch ramienny, gazowy.

Wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza w Piotrkowie. (3—2)

Do sprzedania zaraz

10 krów holenderskiej rasy, młodych; na ocieceniu, bardzo dobrych do mleka bryczka na resorach; cztery chomonta do wyjazdu i para młodych koni.

Wiadomość na miejscu u Właściciela folwarku Wydrzyn—poczta Łask. (3-3)

Sardynki, Homary, Szproty, Kłki, Konserwy rybne, Losoś wędzony, Sielawy Augustowskie, Jesiotr świeży, Paszety sztrasburskie i na Funty Sery krajowe i zagraniczne jako świeżo otrzymane poleca

Handel Win i Towarów Kolonijalnych B. LISSOWSKIEGO.

(2—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 15 powieści p. t. „RYCERZE PRZEMYSŁU.“

„NADZIEJA“

PRACOWNIA OBUWIA

Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego

przy ulicy do Byków w domu księdza Jüttnera w Piotrkowie, poleca się Szanownym Panom i Panom ze swym renomowanym obuwie, za którego elegancję oraz dobroć i trwałość materiału poręcza.

Ceny umiarkowane.

Robota na termin. (62-15-2)



TOWARZYSTWO

Russko-francuskich fabryk wyrobów gumowych, gutaperkowych i telegraficznych

POD FIRMA

„PROWODNIK“

KALOSZE, Linoleum i Wyroby Gumowe.

Tegoroczny zbył KALOSZY reprezentuje ilość 5,500,000 par; LINOLEUM przeszło 4,500,000 stóp; wyrobów gumowych przeszło 3,800,000 funtów.

Przy kupnie proszę zwracać baczność uwagę, na Herb Państwa i markę fabryczną.

Główny Reprezentant

Juljan Meisner

w Warszawie, Senatorska 22,
Filja, Nalewki 16,
w Łodzi „ Piotrkowska 49.

(6-2)

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1900.

Kalendarz Warszawski ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1900 liczy 55 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.

DZIENNIK (3-2)

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45. Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskie № 84 róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa № 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco.

Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

BIURO UNGRA Aleja Jerozolimska 84
(róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie **Meble nowe i używane.**
Wielki wybór **Machoni.** — Ceny niskie.

(WBO. 6542)

(6-6)



WIN DE SAINT-RAPHAËL

Przepyszne w Smaku.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. Konserwuje się wedle metody Pasteura. Każda butelka zaopatrzona jest w Broszurę d-ra de Barré,

O winie

Saint-Raphaël

jako o wzmacniającym i posiłnym środku.



Ostrzega się przeciw podrobianiom

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
VALENCE, DROME, FRANCE. (10-2)

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i aptekach.

(WBO. 5980)

(10-9)

Oryginalna „Kathreiner Kawa Słodowa Kneippa“



Jedynie ma wyłączne prawo korzystania na opakowaniach z wizerunku i podpisu księdza Kneippa, który polecał ją, jako przygotowaną opatentowanym sposobem, odznaczającą się wszystkimi zaletami kawy ziarnistej, a nieposiadającą jej własności szkodliwych. Kawę słodową *Kathreiner* polecają również lekarze, jako zdrową domieszkę do kawy ziarnistej, lub jako artykuł w zupełności ją zastępujący.

Tow. Akc. „Livonia“ Ryga—Warszawa.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Zastępcy: Jagiełło i Korzycki, w Warszawie.

(B. B. 2404)

(1-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ“

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych.

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.



KALOSZE

PETERSBURSKIE

ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEGO TOWARZYSTWA.

Na każdym kaloszu znajduje się

Herb Państwa, **TRÓJKĄT CZERWONY** z rokiem założenia „1860“ i słowo „St.-Petersburg“

Dostać można we wszystkich sklepach galanteryjnych.

Reprezentanci Ch. LURIE i Sz. GURJAN

w Warszawie, Rymska 12, dom Braci Lesser.

(4-2)



Marka Fabryczna.

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

— W takim razie zasłabła cię nienawisć, jaką pa-
 hasz ku mnie, gdyż jako roztrpna niewiasta powinnaś
 wiedzieć, że nie mnie, ale chyba tobie samej może grozić
 niebezpieczeństwo.

— Mnie?—odparła Henrieta, na której ustach
 zadrgał wyraz wzgardy.—Znowu się pan pomylisz.
 Powiedz mi krótko, co mi masz do powiedzenia?...

— Cierniowości, łaskawa pani! Tak prędko nie da
 się to zatławić. Był czas, kiedy...

— Ani słowa o przeszłości! Nie chcę, byś mi pan
 przypominał owe chwile, gdyż sam już widok pana
 przypomina mi je dostatecznie.

— Ba! mógłbym z innego zupełnie tonu rozpocząć
 rozmowę,—odrzekł Walker,—mógłbym panią zdruzgo-
 tać tak, żebyś na kolanach musiała zebrać o łaskę.
 Pani myślasz, że już nie żyję, albo przynajmniej, że za-
 ginałem bez wieści; nie przeczuwałaś nawet, że wiedzia-
 łem o każdym twoim kroku.

— Nie wiedziałam, przynajmniej, że obok innych
 pięknych zdolności, posiadasz także i talent szpiega.—
 Poznaliśmy to dopiero wtedy, kiedy w Baden-Baden
 zjawiał się tak niespodziewanie przedemną.

— W dniu ślubu pani!—zawołał Walker szyder-
 czo.—Było już cokolwiek zapóźno, to prawda, ale umy-
 ślnie czekałem aż do tego dnia...

— I cóż pan chciałeś przez to osiągnąć?
 — Mógłbym bankierowi opowiedzieć historię,
 którą odkryła panią wstydem i hańbą—rzekł,—histo-
 ryję która z tej wyniosłości strąciłaby panią odrazu
 w przepaść.

— 113 —

— Tego mógłbyś i pan pożałować gorzko!...
 Nie mamy już zresztą o czem mówić. Zezwoli-
 lam na tę rozmowę z silnem postanowieniem, że bę-
 dzie ona ostatnią; teraz pan wiesz już, że niczego nie
 powinieneś się spodziewać odemnie.

Spiesznie wybiegła z pokoju.

Jakkolwiek Frank jeszcze nie wiedział wszystkie-
 go, co Anglik mówił na ulicy do pani Morris, nie miał
 żadnej wątpliwości, że przeszłość tej ostatniej osłaniała
 jakaś tajemnica, której odkrycie mogło stać się dla niej
 niebezpiecznem. Pierwszem zadaniem jego przeto mu-
 siało być zbadanie tej tajemnicy. Gdyby mu się to
 powiodło, kobieta owa byłaby w jego ręku.

Z głową butnie podniesioną wszedł do swojego
 mieszkania, ażeby obmyśleć sposoby, któreby go naj-
 prędzej do pożądanego celu doprowadzić mogły. Za-
 palił lampę i zdjął palto. Cóż przytem ryzykuje?—mó-

— 116 —

— Pan Walker prosił mnie, ażebym go pani od-
 dała,—wyjął ją przestraszona pokojówka,—która wi-
 docznie za te mniemaną przysięgę innej spodziewała się
 zapłaty.

Henrieta tymczasem odzyskała zwykły spokój
 i rzuciła bilet w ogień płonący na kominku.

— Nie chcę ażeby służba moja podejmowała się
 takich usług. Jeżeli pan Walker ma do mnie jaką prośbę,
 może ją zatławić ustnie; tajnej korespondencji nie zna-
 sze! Pamiętaj to sobie na przyszłość. Pokojowa chci-
 ła odejść, ale Henrieta kazała jej pozostać. Usiadła do
 biurka, szybko nakreśliła kilka wierszy, poczem zio-
 żywszy list, zaadresowała go do panny Ady Palmer.

— List tenma być zamieszony i doręczony na-
 tychmiasz,—rzekła zimo i spokojnie.

Mary wzięła bilet i wyszła. Piękna pani wstała od
 biurka i w tłumionym gniewie tupnęła nogą o posadzkę.
 — Powinam była być przygotowaną na to; nie
 mogłam przecie oczekiwać od niego, ażeby... Niech się
 stanie co chce—zakonczyła stanowczo,—tem przedziś sta-
 niemy u kresu! Wyszła z buduaru i minęwszy dingi sze-
 reg eleganckich apartamentów, stanęła w pokoju, gdzie
 Fryderyk Walker ją oczekiwał. Wchodzącą przywitał
 szyderczym uśmiechem.

— Nie chciała przyjsz góra do proroka, przyszedł
 prorok do góry. Unikasz mnie pani, a przecież sama
 musisz żyć to głębokie przekonanie, że interesu na-
 sze wiąże się z sobą jak najściślej.

— Mylisz się pan—odparła Henrieta, mierząc go
 spokojnem wejrzeniem,—dotąd nie mogłam przyjsz do
 tego przekonania.

— 112 —

zdradzała w ogólności nadzwyczajne, gwałtem tylko
 a bezskutecznie tłumione wzruszenie które nietylko
 Adę ale i pannę Morris uderzyło.

— Pani mnie odwiedzisz, nieprawdaż?—mówiła
 dalej z gorączkową natarczywością.—Proszę mi powie-
 dzieć, jakie nuty mam sobie kupić. Spodziewam się,
 że pani o ile możliwości najczęściej będziesz przychodziła
 do mnie, a każdy dzień, w którym to uczynisz, będzie
 dla mnie radosnem świętem.

Ada wysunęła rękę z dłoni pięknej kobiety i zro-
 biła odmowny ruch głową; jednocześnie ciche westch-
 nienie wyrwało się mimowolnie z jej piersi.

— Szczerze żałuję, że nie mogę uczynić zadość
 temu życzeniu,—rzekła głosem stanowczym.—Pani
 znasz powody, które mi nie pozwalają przekraczać pro-
 gów jej domu.

— A któż pani powiedział, że ja znam te powody?
 — spytała piękna kobieta.

— Bruno.

— Czy nie powiedział on pani nic więcej, nic.

— Zwierzył się przedemną, że mamy w pani
 przyjaciółkę, której możemy zaufać zupełnie.

— Niezawodną—odrzekła Henrieta wzruszona—
 jeżeli mam jakie życzenie, przed którym ustąpić muszą
 wszystkie inne, to tylko to kochana panno Ado, by cię
 widzieć szczęśliwą.

— Na jakież naraziłabym się upokorzenie, gdybym
 taką drogą chciała pozyskać sobie ojca mojego narze-
 czonego?—rzekła.—Czyliżby nie miał słuszności, za-
 rzucając mi...

— 109 —

— To wyjaśnienie wystarcza dla mnie. Cożes pani postanowiła względem Ady? — I pan możesz jeszcze pytać o to? Czyż mogę mieć inne życzenie, jak to, aby ją widzieć szczęśliwą? — Będziesz więc pani oczywiście starała się usunąć przeszkody, jakie stoją na drodze jej wyjścia za mąż? — Z pewnością. Uczynię wszystko, ażeby ten cel osiągnąć. — Na tem więc polu pozostaniemy i nadal sprzymierzani; mojem życzeniem jest, ażeby związek ten przyszedł do skutku. Czy pani wszystko już opowiedziała Adzie? — Nie. Gdybym to uczyniła, musiałabym także opowiedzieć jej szczegóły o ojcu, a chciałam jej oszczędzić tego. — Powiedz pani raczej, że przez wzgląd na siebie sama. To więc się zgadzać będzie z prawdą. — Panu przecie powinny być objętne powody, które skłoniły mnie do tego, abym nie mówiła z nią o przelotności. Co do życzenia, które nazwawsz naszem wspólnem, możesz pan jego spełnienie mnie pozostawić, gdybym się wyniosła z tego miasta. Owszem, wyjadę, jeżeli pani przyjmiesz mój warunek. — Co pan pod tem rozumiesz? — Jeżeli dostarczysz mi kapitał, któryby mi dał możność porzucenia tego awanturniczego życia. Skorzy-staj pani z wpływu na swojego bogatego matronka. Zresztą rzecz to dla mnie obojętna, w jaki sposób pani przyjdiesz do posiadania pieniędzy. Jest przecie do-

— I pan sądzisz, że ja bym ze swej strony milczala. Jeżeli pierwaj nie zostałeś ukarany za swoje zbrodnie, stało się to tylko dlatego, że nie zdołano zebrać dowodów winy. Ale ja te dowody mam w ręku, a i dziś jeszcze nie straciły one nic na wartości i już ze względu na samą Adę byłabym z tych dowodów zrobiła użytek. Czyliż nie dość było panu, żeś żonę swoją unieszczęśliwił na całe życie, zabrawszy jej spokój duszy, oszukawszy ją tak haniebnie? Dlaczegoż z taką okrutną złośliwością wydarłeś jej jedyne dziecko, największy skarb, jaki posiadała na ziemi? Czemu ona przewiniła, czem zasłużyła na to? Czy dała panu powód, lub choćby tylko pozór jaki do zarzutu?

Kiedy to mówiła, Walker nieruchomo trzymał oczy zwrócone na nią, a teraz zaśmiał się tylko cicho. W śmiechu tym przebijało nieublagane szyderstwo.

— Wybornie grasz pani swoją rolę—rzekł stłumionym głosem,—ale oddawna już wiedziałem, że posiadasz wszystkie talenta doskonałej komedyjantki. Jeżeli mi pani poprzysięgłaś zemstę—dlaczegoż wahaś się jeszcze spełnić ten ślub? Oto dlatego bo wiesz, że ślub ten jest przepaścią, do której sama wpaść możesz. We własnym interesie pani leży nie zapomnieć o tem nigdy!

— Jeszcze raz wzywam pana, ażebyś powiedział krótko, co masz mi do powiedzenia, gdyż spotkanie to nasze musi być ostatnie.

— To od pani zależy, czy ma być ostatniem—odparł zimno.—Któż pani powiedział, że Ada jest w tem mieście?

— Pasierb pokazał mi jej portret.

— Przed zarzutami ja panią ochronię!—przerwała Henrieta.—Gdy ja cię zapraszam, będziesz moim gościem, i nikt cię z pewnością nie poważy obrzucić. — Dom pani jednak jest zarazem domem człowieka, który nigdy nie uzna mnie za swoją synową—przerwała Ada niecierpliwie.—Oświadczył on już przecie, że nie ma przeciw mojej osobie; osobiste więc pozna nie mnie nie mogłoby zmienić jego uprzedzeń ku moim krewnym? Znadto mam dumy, aby zebrać o względy... — Mnie się zdaje, żeś niezupełnie powinna wszystko, ażeby zapobiedz zerwaniu syna z ojcem, żeś powinna pokonać uprzedzenia przysięgłego teścia. Jest to twój obowiązek. Ciężkie westchnienie wyrwało się znowu z pier-si dziewczyny. — A więc i pani mię opuszczasz, zamiasz mnie wesprzeć!—odpowiedziała Henrieta z wyrzutem.—Proszę mi wskazać inną drogę, na której osiągnąć się da to, do czego zmierzam utrzymywanie zgody w rodzinie. Teraz już ani słowa o tem,—przerwała z ciężkim westchnieniem, podając dziewczęciu obie dłonie,—przyjdę znów z pewnością, gdyż zadanie, którego się podjęłam, bądź co bądź osiągnąć muszę. Bądź mi zdrowe kochane dzieci! Do rychłego widzenia! Wbyłegta tak szybko, że ciotka Anna ledwie miała czas pożegnać się z Adą, która przez chwilę jeszcze patrząc za odchodzącą, nie umiała zdać sobie sprawy z tej osobliwszej wizyty.

XII.

Spiegel.

Fryderyk Walker rozpoczął porządkowanie zbiorów bankiera. Z całego domu kazał znosić do pokojów, jakie mu oddano do rozporządzenia, najrozmaitsze dzieła sztuki, a trzeba mu oddać sprawiedliwość, że w uprządkowaniu ich złożył dowody dobrego smaku zarówno, jak i wytrawnego znanstwa. Wśród takich okoliczności robota musiała Walkerowi sprawiać zadowolenie; interesował się nią nawet Bruno, który teraz często długie wiódł z Anglikiem rozmowy o sztuce klasycznej. Z każdym dniem Walker wyrabiał sobie większy wpływ na umysł bankiera; nigdy też, przychodząc do pałacu dla wydania dyspozycyi robotnikom, nie zaniedbał wprzód wstąpić do jego gabinetu, dla zamienienia kilku grzecznych słów z obydwojema panami Morris.

Henrieta natomiast unikała starannie wszelkiego z nim zetknięcia. Bankier to tylko z tego wynioskował, że gniewa się jeszcze ciągle, iż w pałacu przedsięwzięto zmiany bez jej zezwolenia. Upłynęło tak dni kilka, gdy pewnego wieczora pokojówka oddała jej bilet, który zawierał kilka tylko wyrazów nakreślonych cyfrowanym alfabetem. Henrieta przeczytawszy bilet zbladła.

— Kto ci dał ten bilet?—zapytała ostro—a głos jej świadczył wymownie, iż nie mogła zapanować nad gniewem, jaki nią nagle owładnął.